

Od Redakcji .....	1
Spotkania: Rozmowa z Paulią Migalską .....	2
Pożegnania: Zmarł Wiktor Zin (1925 –2007) .....	4
Podróże po Literaturze: Powrót Jasienicy .....	4
Recenzje i Omówienia: Herbert, Szymborska .....	7
Kino Stare i Nowe: <i>Pręgi</i> .....	8
Wydarzenia/Events: Joseph Conrad's Exhibit .....	9
Polish Photography at the National Gallery of Art .....	10
Obchody 750 rocznicy lokacji Krakowa .....	11
Listy do Redakcji .....	12

## Od Redakcji

Sezon ogórkowy? Nie w Bibliotece. Jesteśmy jak zwykle otwarci (w soboty jednak krócej, ze względu na wakacje w Polskiej Szkole), jak zwykle udostępniamy nasze zbiory książek, filmów i prasy. Przygotowujemy się też do organizacji kolejnego dorocznego pikniku, po raz pierwszy w innym miejscu. Biblioteczny Piknik 2007 odbędzie się bowiem tym razem w Brookside Gardens w Wheaton Regional Park. Mamy nadzieję, że będzie on równie udany, jak nasze poprzednie pikniki. Więcej informacji na ten temat w ogłoszeniu o pikniku, który planujemy na 8 września.

Wśród lektur polecamy najnowsze tłumaczenie na angielski poezji Zbigniewa Herberta, mini-porady Wisławy Szymborskiej dla początkujących adeptów pióra oraz przegląd wypowiedzi wybitnych autorytetów o nawiązywaniu dialogu w stosunkach polsko-żydowskich. Na zbliżony temat rozmawiamy z naszą koleżanką, Pauliną Migalską, o jej książce poświęconej nazewnictwu w prasie anglojęzycznej niemieckich obozów koncentracyjnych w Polsce. To ważne tematy, o których trudno mówić, ale także nie sposób milczeć.

Przypominamy też postaci zasłużone dla polskiej kultury żegnając niedawno zmarłego profesora Wiktora Zina oraz witając powrót na polski rynek wydawniczy książek Pawła Jasienicy; obaj wywarli znaczący wpływ na stosunek współczesnych Polaków do historii i zabytków.

## From the Editors

Summer doldrums? Not in the library. We are open during our regular hours so you can take advantage of our collection of books, films and journals. The only change is on Saturdays—we close at 2:00 because it is vacation time at the Polish School. We are also getting ready for our annual picnic which will take place on September 8th at Brookside Gardens in Wheaton National Park. We hope it will be as successful as our previous picnics. You will find more information on the subject in this issue.

We recommend some new arrivals for your reading pleasure: the latest English translation of Zbigniew Herbert's poetry; some advice for beginning writers from Wisława Szymborska; the views of experts on Polish-Jewish dialogue. The latter book is close in theme to the subject of our talk with our colleague Paulina Migalska. Migalska wrote a book about the terminology used by the English language media in reference to German concentration camps in Poland. These are important issues—difficult to discuss but impossible to ignore.

We bid farewell to the recently deceased Professor Wiktor Zin and we welcome the return to the publishing scene of books by Paweł Jasienica. Both individuals were very prominent in forming the attitudes of contemporary Poles towards their history and heritage.

As for films, we recommend *Pręgi*, shown in our *Biblioteko-Filmoteka*. It is a serious, provocative film, very

Wśród filmów *Pregi*, pokazywane jakiś czas temu w naszej *Biblioteko-Filmotece*. Film trudny, niepokojący, na pewno warty obejrzenia.

No i wydarzenia, a było ich ostatnio kilka. Wystawa poświęcona osobie i twórczości Josepha Conrada w Hornbake Library, wystawa fotografii twórców z Europy Centralnej w National Gallery of Art, konferencja PIASA, wreszcie niedostępne dla mieszkańców Waszyngtonu, ale jakże bliskie emocjonalnie obchody 750 rocznicy lokacji Krakowa. Zapraszamy do lektury i, jak zawsze, do współpracy.

## Spotkania: Rozmowa z Pauliną Migalską

**Iza Rutkowska (IR):** Jak na tak młodą osobę masz imponujący dorobek – Twoja książka na temat „polskich obozów koncentracyjnych” ukazała się niedawno drukiem w języku angielskim. O ile przypisywanie Polsce obozów koncentracyjnych było dla nas wszystkich boleśnie niesprawiedliwe, dopiero Twoja praca ma szansę skutecznie przeciwstawić się temu zjawisku. Czy możesz nam nieco więcej powiedzieć o jej genezie?



Paulina Migalska

**Paulina Migalska (PM):** Książka ta jest adaptacją mojej pracy magisterskiej, którą napisałam i obroniłam na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie trzy lata temu. Zainteresowanie tym tematem zrodziło się jednak nieco wcześniej, jeszcze podczas moich studiów na Uniwersytecie Bostońskim. Momentów kluczowych było wiele. Na przykład dzień, w którym po raz pierwszy na własne oczy zobaczyłam artykuł mówiący właśnie o „polskim obozie koncentracyjnym” w renomowanym dzienniku *Boston Globe*. Lub też dzień, kiedy miałam okazję wysłuchać wykładu dr Świebockiej, kuratorki Muzeum Auschwitz, podczas którego lektorka zidentyfikowała zjawisko nazywania niemieckich obozów zagłady i koncentracyjnych jako zjawisko niestety nasilające się. No i w końcu możliwość poznania i nawiązania przyjaźni z wybitnym krakowskim historykiem, dziennikarzem oraz autorem wielu książek, red. Stanisławem M. Jankowskim. Jedną z bardziej znanych jego książek jest *Karski: Opowieść o Emisariuszu* we współautorstwie z amerykańskim historykiem E. Thomas Wood. To właśnie red. Jankowski pomógł mi zrozumieć, że naprawdę warto jest na ten temat napisać. Było to jeszcze przed wybuchem zainteresowania tym tematem w Polsce, związanym z obchodami 60-tej rocznicy wyzwolenia

much worth seeing.

Finally we would like to mention some recent, noteworthy cultural events such as the Joseph Conrad exhibit at the Hornbake Library, Central European photography at the National Gallery of Art, the PIASA conference. And geographically distant but emotionally close—the celebrations marking Krakow's 750<sup>th</sup> anniversary of its incorporation.

As always, we invite you to the Polish Library to enjoy our collection and hopefully to volunteer.

Auschwitz-Birkenau. Wiele zawdzięczam też Polonii Amerykańskiej, która wyrażała oburzenie na tego typu oszczerstwa na długo przed tym, zanim w Polsce uwierzono, że ktokolwiek może nazywać Auschwitz, Majdanek, Treblinkę, etc. polskimi.

**IR:** Do kogo przede wszystkim adresowałaś tę książkę?

**PM:** Ponieważ po raz pierwszy zetknęłam się z tego typu błędną terminologią w USA, myślę że głównym adresatem tej pracy jest społeczeństwo amerykańskie, a w tym dziennikarze *Boston Globe*, *New York Times*, *Washington Post* i wielu innych renomowanych gazet codziennych. To oni mają wpływ na to, co przeciętny „Joe” czy „Ann” wiedzą na temat tego, co Polacy robili lub mogli robić, aby pomóc swoim żydowskim sąsiadom. Adresatami mojej książki byli również znani i lubiani propagatorzy wiedzy o Holokauście, jak np. autor wielu książek Ellie Wiesel, zarazem profesor na Uniwersytecie Bostońskim, laureat Pokojowej Nagrody Nobla i były więzień Auschwitz-Birkenau. W jednej ze swoich wcześniejszych książek prof. Wiesel pisze, że powodem, dla którego Niemcy wybrali Polskę na wykonanie zagłady Żydów europejskich było to, iż mogli oni liczyć na współpracę Polaków. Jak wiemy powodów było wiele, opisuję je dogłębnie w książce, ale na pewno nie była nim chęć współpracy społeczeństwa polskiego z niemieckimi katami. Kiedy podczas zbierania materiałów do tej pracy zorientowałam się, jak mało sami Polacy wiedzą o tym, jak ich postępowanie opisywane jest na Zachodzie, po części i oni stali się adresatami mojej pracy.

**IR:** Czy spotkałaś się z jakimś oddźwiękiem?

**PM:** Od samego początku spotkałam się z bardzo pozytywnym oddźwiękiem, w szczególności w Polsce, a także wśród Polonii, nie tylko amerykańskiej. Duże

zainteresowanie wykazała też Ambasada Polski w Waszyngtonie i przez nią też moja praca dotarła do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kluczowym momencie, kiedy Polska obejmowała roczne kierownictwo nad *Task Force for International Cooperation on Holocaust Education, Remembrance and Research*. To dzięki funduszom tej organizacji wydana została moja książka, mogłam też dzięki niej uczestniczyć w listopadzie 2005 w konferencji poświęconej temu tematowi. Do dziś z satysfakcją wspominam, że po moim wystąpieniu sam Ambasador Izraela w Polsce pogratulował mi na oczach wszystkich uczestników konferencji.

**IR:** Przez jakiś czas byłeś związana z *Ashoka*, czyli organizacją wspierającą innowatorów pracujących na rzecz zmieniania świata na lepszy poprzez łączenie ich pasji pomagania innym z ich naturalną przedsiębiorczością. Na ile rozumiem misję tej organizacji ma ona służyć pomaganiu przedsiębiorcom społecznym. Czy dobrze rozumiem?

**PM:** Kiedy kilka lat temu przeprowadzałam się do Waszyngtonu, miałam szczęście trafiając do *Ashoki*. To tam odkryłam moją pasję pomagania innym. *Ashoka* robi to w bardzo specyficzny sposób. Niemalże na całym świecie, w tym w Polsce, *Ashoka* zatrudnia lokalnych przedstawicieli, których zadaniem jest znalezienie ludzi przedsiębiorczych, którzy innowacyjnie starają się rozwiązywać problemy gnębiące ich społeczeństwo. Dla ułatwienia, podam może przykład członka *Ashoki* (z ang. Ashoka Fellow) z Polski:

Tomasz Sadowski, z wykształcenia psycholog i założyciel programu dla osób bezdomnych *Barka*, na początku lat 90-tych wykorzystał puste gospodarstwo po-PGR-owskie, aby utworzyć tam wspólnoty robocze dla tych, którzy nigdzie indziej nie mogli znaleźć dla siebie miejsca. Jego idea dania domu, pracy, godności oraz perspektyw życiowych ludziom, którzy zagubili się w nowej wolno-rynkowej rzeczywistości polskiej, rozwinęła się w system wielu modelowych przedsięwzięć. Obecnie model *Barki* jest powielany zarówno w krajach na wschód, jak i na zachód od Polski. Tomasz otrzymał od *Ashoki* stypendium na życie oraz wsparcie merytoryczne w czasie, kiedy jego idea daleka była jeszcze od rzeczywistości oraz dzisiejszego zasięgu. Zachęcam czytelników do odwiedzenia stron internetowych *Ashoki* – strony międzynarodowej ([www.ashoka.org](http://www.ashoka.org)) oraz polskiej ([www.ashoka.pl](http://www.ashoka.pl)).

**IR:** Teraz z kolei pracujesz dla *Points of Light Foundation*, czyli znowu wspomaganie wolontariuszy w zmienianiu świata na lepszy?

**PM:** Tak, pomimo iż zdecydowałam się odejść z *Ashoki* pasję, którą tam odkryłam pozostała ze mną. Misją *Points of Light Foundation* jest promowanie wolontariatu poprzez wspomaganie organizacji i osób indywidualnych zarządzających wolontariuszami. Fundacja wspiera wolontariuszy we wszystkich segmentach amerykańskiego społeczeństwa. Moim zadaniem jest pomaganie w organizowaniu się wolontariuszy w ich miejscach pracy. Współpracując z większymi firmami (jak np. IBM, UPS, czy Alcatel-Lucent) oraz mniejszymi lokalnymi przedsiębiorstwami, staramy się przekonywać, iż warto jest inwestować w społeczeństwo, gdyż ma to bezpośredni wpływ na zadowolenie pracowników, klientów, społeczeństwa lokalnego oraz sukcesu ich strategii biznesowej. Dzięki naszym staraniom wiele firm pozwala swoim pracownikom udzielać się społecznie w godzinach pracy indywidualnie lub grupowo. Zachęcam czytelników do odwiedzenia stron internetowych *Points of Light Foundation* ([www.PointsofLight.org](http://www.PointsofLight.org)).

**IR:** Powinam też chyba wspomnieć, że wolontariatem zajmujesz się nie tylko zawodowo. Także Biblioteka Polska sporo Ci ostatnio zawdzięcza. Prowadzisz między innymi nasz klub filmowy, który ma sporo stałych bywalców, także anglojęzycznych.

**PM:** Bardzo się cieszę, iż mogę pomóc Bibliotece. Od prawie już dwóch lat organizujemy pokazy nowszych filmów polskich w każdy trzeci wtorek miesiąca. Z reguły wybieramy filmy z angielskimi napisami, aby i nasi anglojęzyczni goście byli w stanie przekonać się, jak dobre jest Polskie kino. Zapraszam zatem w nasze skromne progi w każdy trzeci wtorek miesiąca o godz. 19-tej. Aby zapisać się na naszą listę e-mailową można zostawić swój adres e-mailowy w recepcji Biblioteki.

**IR:** Czy społecznikostwo to Twoje jedyne hobby?

**PM:** Przyznam, że zdarza mi się też poleniuchować:-) W okresie letnim bardzo lubię spędzać czas na moim osiedlowym basenie. Poza tym, jak na osobę zaangażowaną w życie Biblioteki przystało, bardzo lubię czytać – mam słabość do najnowszej polskiej literatury, jak również do tygodnika *The Economist* oraz miesięcznika *the National Geographic*. Zdarza mi się też „leniuchować” przy kawie, w towarzystwie przyjaciół, w niejednej kafejce Waszyngtonu.

**IR:** Bardzo podoba mi się taka definicja „leniuchowania”. Dziękuję za rozmowę i życzę Ci dalszych sukcesów.



## Pożegnania: Zmarł Wiktor Zin (1925 –2007)



Wiktor Zin

Wiktor Zin urodził się w Hrubieszowie na Kresach. Wychował się blisko osobliwego muzeum, jakim był warsztat malarsko-pozłotniczy jego dziadka. Wzrastał wśród starych chorągwi, ornatów, kapliczek, fragmentów ołtarzy. Rysował od małego. Inicjatywę wykazywał wcześniej: jako kilkunastoletni chłopiec zestawiał „album Hrubieszowa” i wysłał go marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Smigłemu, który notabene był absolwentem krakowskiej ASP. Dołączył list z prośbą o stypendium na dalszą naukę. Dostał je i wybrał hrubieszowskie gimnazjum. Ale po roku wybuchła wojna.

W 1946 roku dwudziestoletni Wiktor przyjechał do Krakowa, bo tu właśnie pragnął studiować. W Krakowie spędził resztę życia, z górą sześćdziesiąt lat. Miasto pokochał jak swoje. Mawiał: Nie umiałbym żyć bez Krakowa.

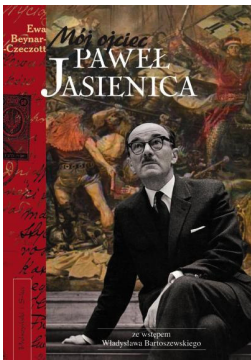
Nie rozstawał się ze szkicownikiem i szybko doceniono jego talent i pasję. Został asystentem jednego z wykładowców na wydziale politechnicznym. Odznaczał

się wyjątkową pracowitością, a jednocześnie był czarodziejem, wizjonerem. Umiał dla swoich pomysłów zjednać wielu sprzymierzeńców, ludzi różnych przekonań. Miał ogromną fantazję; niekiedy, jak to nazywano, „kreował zabytki”. W wieku 42 lat był już profesorem nadzwyczajnym, dalszy awans przyszedł po kilkunastu latach. Został też głównym architektem Krakowa, przewodniczącym Krakowskiej Komisji Konserwatorskiej. Wreszcie ministrem kultury. Był także twórcą scenografii do spektakli i oper, autorem prac plastycznych (akwarele) oraz licznych publikacji naukowych, książkowych i prasowych.

Ale miejsce w sercach Polaków przyniósł mu telewizyjny program *Piórką i węglem* zapoczątkowany w połowie lat 60. Profesor Zin potrafił jednocześnie rysować i opowiadać, i to jeszcze jak! Ktoś gdzieś usłyszał opinię: *Marzy mi się, żeby profesor Zin został prezydentem Polski, a premierem Lucjan Kydryński. No może też być na odwrót. Bo oni tak pięknie mówią.* I rzeczywiście. Profesor Zin, błyskotliwy erudyta, opowiadał barwnie, swoje opowieści wzbogacał anegdotami. Jego polszczyzna, zaprawiona charakterystycznym kresowym zaśpiewem, była bogata i elegancka. Kształcił serce, ucho i oko. Uczył dostrzegać i kochać piękno.

*Joanna Petry Mroczkowska*

## Podróże po Literaturze: Powrót Jasionicy



Nakładem wydawnictwa *Prószynski i Spółka* ukazała się książka Ewy Beynar-Czczott *Mój ojciec Paweł Jasionica*, poświęcona życiu znanego publicyisty, pisarza historycznego, a także działacza niepodległościowego i obrońcy swobód demokratycznych.

Książka, napisana przez najbliższego członka rodziny, pełni ważną rolę w przybliżeniu osobistego oblicza pisarza. Autorka nie polega wyłącznie na swojej pamięci, ale często wspiera ją gromadzonymi przez znaczną część życia lub nowo pozyskanymi dokumentami. Obfitym ich źródłem okazały się archiwa służby bezpieczeństwa PRL, która prowadziła długoletnią i drobiazgową inwigilację Jasionicy.

Autorka przypomina historię pochodzącego z Litwy rodu Beynarów (prawdziwe nazwisko Jasionicy), sięgającą

czasów unii horodelskiej. Opisuje lata formujące ojca, spędzone głównie na Litwie. Obejmują one naukę w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Grodnie i studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, także pierwszą pracę na stanowisku nauczyciela historii, a następnie spikera radiowego. W tym czasie powstają jego pierwsze publikacje dotyczące historii Polski. W 1934 roku zakłada rodzinę, żeniąc się z koleżanką ze studiów Władysławą Adamowicz, a na krótko przed wybuchem wojny rodzi się ich jedyna córka, autorka książki.

Wojna sprawia, że Lech Beynar zostaje najpierw żołnierzem Wojska Polskiego, walczącym w kampanii wrześniowej, następnie partyzantem AK kontynuującym walkę o wyzwolenie Kraju spod okupacji hitlerowskiej, a w końcu członkiem podziemia niepodległościowego, zwalczającego okupanta sowieckiego i jego krajowych zwolenników. Niezależnie od działalności zbrojnej Beynar zajmuje się publicystyką w wydawnictwach podziemnych.

W 1945 roku w czasie zbrojnego starcia z oddziałem wojska podległym polskiemu rządowi komunistycznemu Beynar zostaje ciężko ranny i przechodzi długą rekonwalescencję w ukryciu na plebanii w Jasienicy, od której przyjmie swój późniejszy pseudonim literacki.

W 1946 roku Beynar podejmuje współpracę z *Tygodnikiem Powszechnym*, ale także publikuje w innych czasopismach, głównie reportaże oraz artykuły i polemiki dotyczące nowej rzeczywistości.

W 1948 roku zostaje zatrzymany przez Urząd Bezpieczeństwa, ale wskutek interwencji szefa PAX-u Bolesława Piaseckiego zostaje po prawie 12 miesiącach zwolniony z aresztu. Wraca do działalności reportersko – publicystycznej. Czasy “odwilży” politycznej, której kulminacją był październik 1956 roku, zastają Jasienicę bardzo już zaangażowanego w sprawy demokratyzacji życia publicznego, co sprowadza na niego krytykę ówczesnych przywódców partyjnych z Gomułką i Kliszką na czele.

Po przełomie październikowym Jasienica skupił się na pisaniu książek historycznych. W 1957 roku rozpoczyna pisanie *Polski Piastów*, a w kolejnych latach powstają *Myśli o dawnej Polsce*, *Dwie drogi* i *Polska Jagiellonów*. W 1961 roku ukazują się *Słowiński rodowód*, po którym wychodzi trzypięciotomowa *Rzeczpospolita Obojga Narodów*.

Ograniczanie zdobyczy Października przez ówczesny reżym spotyka się z oporem, w którym istotną rolę odgrywają intelektualiści i pisarze. Przejawia się to w składaniu petycji, podpisywaniu list protestacyjnych i tworzeniu klubów dyskusyjnych, krytycznych wobec systemu. Jasienica mocno angażuje się we wszystkie te działania.

Na początku 1968 roku, po demonstracjach w czasie wystawianych na scenie Teatru Narodowego *Dziadów* Mickiewicza, władze zakazują dalszych przedstawień i represjonują studentów biorących udział w proteście przeciw tej decyzji. Na nadzwyczajnym zebraniu warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich pisarze krytykują politykę kulturalną władz i tolerowanie przejawów antysemityzmu oraz podejmują rezolucję przeciwko zdjęciu z afisza *Dziadów*. Dochodzi do dalszych gestów oporu młodzieży akademickiej, wyrażonych między innymi brutalnie rozpędanym wiecem na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. Kontynuując falę represji władze komunistyczne obierają Jasienicę za jeden z głównych obiektów nagonki propagandowej. W pamiętnym przemówieniu w marcu 1968 roku Gomułka personalnie atakuje pisarza,

sugerując jednocześnie, że uniknął on kary za działalność podziemną bezpośrednio po wojnie gdyż zdradził towarzyszy walki i podjął współpracę ze służbą bezpieczeństwa.

W odpowiedzi na te bezpodstawne oskarżenia Jasienica pisze list, w którym zaprzecza insynuacjom i wyjaśnia okoliczności swojego aresztowania, a następnie uwolnienia. List rozsyła do znajomych i redakcji szeregu czasopism, mając nadzieję, że oczyści w ten sposób swoje imię. Warto zaznaczyć, że oszczercza kampania władz zaowocowała wzbudzeniem pewnej podejrzliwości wobec postępowania pisarza, nawet wśród niektórych przyjaciół, o czym wspomina autor przedmowy.

Objęty całkowitym zakazem publikacji, poddany skrupulatnej inwigilacji i zagrożony aresztowaniem pisarz umiera dwa lata później. Po odtajnieniu akt bezpieczeństwa okazało się, że druga żona pisarza była agentką SB, systematycznie donoszącą na męża i jego środowisko. Tej właśnie dramatycznej sprawie poświęcone są ostatnie stronicie książki.

W rezultacie postępowania spadkowego, prawa autorskie Jasienicy uzyskał syn z pierwszego małżeństwa drugiej żony pisarza. Oznaczało to, że o możliwościach publikowania twórczości Jasienicy miałyby decydować osoba, która nabyła swoje prawo od agenta służb bezpieczeństwa donoszącego na pisarza. Ponieważ córka nie mogła zaakceptować tego stanu rzeczy, odmówiła współpracy w planach wydawniczych. Konsekwencją tej sytuacji był brak wznowień utworów Jasienicy.

Należy z zadowoleniem stwierdzić, że w końcu ubiegłego roku, już po oddaniu książki do druku, ciągnąca się od lat sprawa została rozstrzygnięta przez sąd na korzyść córki pisarza. Można się spodziewać, że ta decyzja doprowadzi do wznowienia książek autora, na które czekają liczni wielbiciele jego talentu.

Trzeba docenić autorkę za obiektywną i pozbawioną poczucia krzywdy osobistej relację, mimo że działalność i postawa ojca burzyły spokój domu. W czasie wojny i bezpośrednio po niej pociągała za sobą częste rozłąki z rodziną. Niebezpieczeństwo prześladowań ze strony okupanta niemieckiego, a następnie sowieckiego wymagały też na przykład, by będąca wówczas dzieckiem autorka zwracała się do ojca po imieniu. W późniejszym okresie, w czasie nagonki propagandowej na Jasienicę, mieszkająca z nim i oczekująca dziecka córka musiała odbierać telefony z pogróżkami.

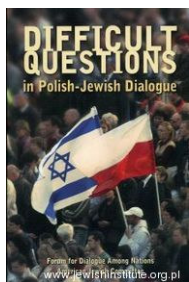
Niewątpliwie dzięki rzetelnej pracy przy gromadzeniu i analizie dokumentów oraz krytycznej ocenie faktów

autorce udało się zrealizować cel wyrażony we wstępie książki i przedstawić Jasienicę nie tylko jako pisarza, ale także jako człowieka i ojca.

Wstęp do książki napisał jeden z przyjaciół Jasienicy, profesor Władysław Bartoszewski. Zawiera on wypisy z dziennika komentującego na bieżąco wydarzenia związane ze śmiercią i pogrzebem pisarza.

Lektura książki, przypominającej trudne aspekty życia w okresie komunistycznym, może skłonić do refleksji na temat aktualnej sytuacji w Polsce. Niektórzy krytycy obecnej ekipy rządzącej w Kraju twierdzą, że

***Difficult Questions in Polish-Jewish Dialogue; How Poles and Jews See Each Other: A Dialogue on Key Issues in Polish-Jewish Relations.*** Forum for Dialogue Among Nations, American Jewish Committee, 2006, 260 pages.



When Andrzej Folwarczny visited Israel in 1995 on an official mission of multicultural tolerance he got a cold reception. His German colleague, however, was welcomed with much warmth. He realized during that visit that whereas German-Jewish reconciliation was a success, much needed to be done for Polish-Jewish relations. Folwarczny, now 37, decided to dedicate his life to the task. He founded **Forum for Dialogue Among Nations**, a non profit Polish organization that aims to reconnect Poles and Jews. Folwarczny feels that *...people's attitudes have not changed enough since the end of communism. There is still Polish anti-Semitism, but also there are still problems with the Diaspora attitude toward Poles. The only way to change this is education and interaction.* The **Difficult Questions** project began with an analysis of more than a thousand questionnaires gathered in Poland, the United States, Israel, Canada and Australia. The 50 questions comprising this book were the ones most frequently asked by Jewish students about Poles and by Polish students about Jews. The book, a collaborative project of the **Forum for Dialogue Among Nations Foundation** and the **American Jewish Committee** came out in Polish in 2006 and was translated into English by Erica Lehrer. A Hebrew edition is planned.

Religious scholars, politicians, diplomats, historians and journalists from around the world responded to the questions. Among them one finds Bartoszewski, Kołakowski, Paczkowski, Szarota, Kozłowski, Datner, Gutman, Folwarczny. The book is divided into three parts: Past, Today, Future. Sections on present-day Israel and

wypowiedzi braci Kaczyńskich w swej napastliwości, oskarżycielskim tonie, demagogii i antyinteligentnym ostrzu przypominają język Gomułki. Niezależnie od trafności tej oceny trzeba jednak przypomnieć, że do dyspozycji każdej krytykowanej przez obecne władze osoby pozostają zarówno niezależne środki masowego przekazu, jak i liczne drogi postępowania prawnego. Pokazuje to jak daleką drogę przebyła Polska od czasu, gdy pomówiony przez Gomułkę, objęty całkowitym zakazem publikacji i poddany nieustannej inwigilacji Jasienica pozbawiony był jakiegokolwiek możliwości obrony swego imienia.

**Krzysztof Szaśiadek**

Judaism and Jewish culture are included. The book provides an outline of a long, complex relationship, full of contradictions, between Poles and Jews. Where there is a question of easily rectified ignorance, such as, for example, why the concentration camps were located in Poland, the answer is straightforward. But when addressing attitudes, especially during World War II and post War periods, there are no simple answers. One is impressed by the balanced, nuanced and fair approach of the experts and editors. Folwarczny, in answering the question *How are current relations between Poles and Jews from abroad* points out that deeply rooted stereotypes still exist. Reliable information about the Holocaust was lacking in Communist Poland while among Jews knowledge about Poland is based on recollections of people who saw it only as the site where Jews were exterminated. According to Folwarczny, efforts are being made to verify Polish and Israeli textbooks concerning their mutual relations. He stresses that, aside from education, personal contacts are the best antidote to prejudice, especially for the younger generation. Dr. Laurence Weinbaum from Israel points out that in recent years the organizers of study trips for young Jews to Poland have been moving away from *... the idea that the Polish-Jewish experience began and ended with the gas chambers of Treblinka.*

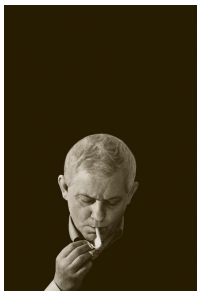
Looking towards the future, Kołakowski notes that it is important that the history of Polish Jewry be preserved.

The answers to the 50 questions are quite brief, about three or four pages. Nevertheless a lot of information is contained in this modest volume. The respondents tackle many of the half-truths and simplifications that perpetuate stereotypes on both "sides." We wish Mr. Folwarczny and his **Forum** success in their future projects.

The book's attractive layout is enhanced by many photographs.

**Monika Mieroszewska**

Zbigniew Herbert, *The Collected Poems: 1956-1998*, Translated and edited by Alissa Valles, Introduction by Adam Zagajewski, Ecco, HarperCollins, 2007, 600 pages.



One of the odd, yet mostly harmless, habits of the English speaking people is their proclivity for making lists - lists of best sports figures, politicians, movies, etc. Also, of poets and poems. Such lists are arbitrary to be sure, but fun as well, provided that they are not taken too seriously.

What would happen if we tried to put together a list of the most important contemporary Polish poems (with "important" defined as poems that matter both for their readers and the culture at large)? Any such list would have heavy representation of our Nobel laureates: Miłosz and Szymborska. Herbert would obviously be represented as well but by which poems? And what if we made things more interesting for our American friends and limited our choices to poems that are available in English?

The recent publication by the well known *Ecco* imprint of *HarperCollins* of the collected poems of Herbert in English allows us to say that Herbert's contribution to any such list should be at least on a par with that of Miłosz and Szymborska. If not greater.

What makes Herbert a great poet? To me, the striking thing about Herbert's poetry is that it comes at one from an unexpected direction and it pushes one's thoughts and one's reflections into places we were not aware existed. In the Introduction, Adam Zagajewski asks: *Where did Herbert come from; where did his poetry come from?* He goes on to say: *The simplest answer is: We don't know.*

Herbert himself came from Lwów which together with his birthday explains a great deal. He moved a lot (Warsaw, Toruń, Kraków and abroad); he could not decide between being a philosopher or a poet and in the end produced poetry that borders on philosophy but a philosophy that straddles great questions and everyday life. He insisted that his poetry would only be his and when he couldn't publish in the Stalinist period what he was writing, he worked as an economist for an office dealing with the peat industry. Only once he did agree to a demand from the censors and removed the poem's title (*To the Hungarians*) and its date (1956). But with its lines: ... *wounded stones plead/ murdered water pleads/ we stand on the border/ we stand on the border...* everyone knew anyway what it was about.

Because it had been Herbert's misfortune to live as a poet in times when poetry was under heavy state control, a lot of time is generally spent discussing how important Herbert's poetry has been in keeping an independent Polish culture, well, independent. Perhaps these days we should be spending more time discussing how universal Herbert's poetry is. It truly is and this poem, which can be seen on many American poetry websites and which deserves to be quoted in full, is a good example:

### *On Mr. Cogito's Two Legs*

*The left leg is normal  
you might say optimistic  
a little on the short side  
laddish  
with rippling muscles  
and a well-shaped calf*

*the right  
Lord have mercy—  
skinny  
with two scars  
one along the Achilles tendon  
the other oval  
a pale pink  
an ignoble memento of flight*

*the left  
given to leaps  
balletic  
too fond of life  
to put itself at any risk*

*the right  
nobly rigid  
mocking danger*

*and so  
on both legs  
the left comparable to Sancho Panza  
and the right  
calling to mind the wandering knight  
Mr. Cogito  
goes  
through the world  
staggering slightly.*

The readers of this volume of Herbert's collected poems will find many such examples of poetic art that will fill them with delight.

*Julian Berengaut*



Wisława Szymborska, *Pocztą literacką czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.



Czy ktokolwiek nauczył się czegoś na cudzych błędach? Wątpię. Powszechne wydaje się być zjawisko popełniania błędów już popełnionych, jakby każdy musiał poczuć ból porażki na własnej skórze. Mimo to jednak polecam *Pocztę literacką* wszystkim, zarówno początkującym adeptom pióra, jak i tym, którzy z literaturą chcą obcować

jedynie jako czytelnicy. Od Wisławy Szymborskiej dowiedzieć się bowiem można nie tylko tego, jak kąśliwie wyśmiać literacką nieudolność, ale przede wszystkim tego, czego oczekiwać od prawdziwie dobrej literatury.

*Pocztą literacką* to zbiór pisanych przez Wisławę Szymborską anonimowych porad dla początkujących poetów i literatów, którzy próbki swojej twórczości odwagili się posłać z prośbą o ocenę redaktorom *Życia Literackiego*. Dlaczego komentarze te są anonimowe? Uszczypliwość niektórych z nich mogła wzbudzić w początkujących i zapewne bardzo wrażliwych twórcach wręcz mordercze uczucia. Intencją autorki nie było jednak, jak wspomina we wprowadzeniu do swojego tomu, znęcanie się nad nieszczęsnymi debiutantami, ale wylanie na nich *kubła zimnej wody* w celach wyłącznie leczniczych, *zachęcanie do refleksji nad tekstem dopiero co napisanym, do odrobiny krytycyzmu wobec własnej osoby*. Niektórzy będą pamiętać podobną rolę pełnioną kiedyś (i wykonywaną z ogromnym wdziękiem) przez Aleksandra Bardniego w telewizyjnych programach dla adeptów sztuki aktorskiej.

Interesujące, jak uniwersalnie brzmią wyszperane ze starych roczników *Życia* komentarze Szymborskiej. Mimo, że każdy składa się z zaledwie kilku zdań, z łatwością można się z nich domyślić treści omawianych utworów i zrozumieć przyczyny ich niedoskonałości. Z właściwą dla całej swojej twórczości precyzją słowa i finezją myśli Szymborska wyśmiewa w nich infantylność, egocentryzm, brak oryginalności i złą ortografię, apeluje o szacunek dla gramatyki, erudycji i mozolnej pracy; od pisarza oczekuje wiedzy, czytania, wrażliwości, świeżości spojrzenia na świat i umiejętności dziwienia się nim; dobra literatura to taka, która powstaje z głębokiego namysłu i perfekcji w formułowaniu wynikającej z niego refleksji. Jak dowiaduje się niejaki Zygfryd z Gdańska *Czechow przepisywał swoje rzeczy po siedem razy, a Tomasz Mann robił pięć korekt*.

Z tych mini-rozprawek na tematy literackie powstał prawdziwy mini-traktat filozoficzno-komiczny o tym, jak nie pisać, a zarazem o tym, jak wielką, piękną i wymagającą sztuką jest literatura. Traktat ten trzeba czytać powoli, delektując się każdą zawartą w nim myślą i każdym sformułowaniem. Warto też do niego wracać, aby od nowa bawić się misterną wieloznacznością zawartego w nim humoru: *Pyta Pan wierszem, czy życie ma sęś. Słownik ortograficzny daje odpowiedź negatywną. [...] Koledzy mówią Panu, że jest Pan „nowym Lecem”. To kolejny dowód na to, że nie wszystko co nowe jest dobre*.

Aż boję się pomyśleć, co o tym moim pisaniu powiedziałyby Pani Wisława. No cóż, *talent literacki nie jest zjawiskiem powszechnym*.

*Iza Rutkowska*

## Kino Stare i Nowe: *Pręgi*



Mroczny film o skomplikowanych relacjach pomiędzy synem i ojcem. Temat „rzeka” i przedmiot filmowych dociekań od dawna. *Pręgi* sięgają do ekstremalnie drażliwego problemu fizycznej przemocy ojcowskiej. Tytułowe pręgi nie tylko są śladami ojcowskiej supremacji, ale również widziane są jako instrument powodujący trwałe wypaczenie psychiki. Filmowy ojciec nie jest typem kompletnego potwora, okradającego rodzinę pijaka wyzutego z wszelkich rodzicielskich uczuć. U niektórych widzów może nawet wzbudzać

współczucie jako człowiek przytłoczony domowymi i pracowniczymi obowiązkami, który wychowuje samodzielnie syna tak, jak tylko to potrafi. Istota relacji ojciec – syn przesiąknięta jest kompletnie staroświeckim modelem władzy rodzicielskiej wyznawanym przez ojca. Ojciec, według tego modelu, jest wzorem do naśladowania. System wartości, estetyka, pojmowanie szkolnych obowiązków, a nawet sposób mycia zębów przez ojca mają stać się nieodwołalnie systemem w pełni akceptowanym przez syna. Ten problem bezwzględności narzucania własnej wizji świata fantastycznie przedstawiony jest w filmie w formie ojcowskiego monologu na temat roli muzyki poważnej. Bunt syna wobec ojcowskiej supremacji znajduje zatem ujście w



jego fascynacji heavy metalową muzyką rockową. Magnetofon staje się dla syna osobistym skarbem tworzącym oazę własnego świata.

Czy konflikt syn – ojciec może doczekać się rozwiązania? Obie strony na swój sposób szukają sposobu porozumienia, ojciec wykładając synowi swoją filozofię wychowania, syn próbując pozornie, dla świętego spokoju, akceptować reguły gry ojca. Próba rozładowania konfliktu na zasadzie tłumaczenia dziecku dlaczego system karania jest dobry i dlaczego dziecko powinno być za karanie wdzięczne nie może oczywiście stanowić podstawy do trwałego porozumienia. Konflikt ojciec - syn narasta. Instytucje, które ze swej natury powinny ten konflikt wyciszać, wręcz ten konflikt eskalują. Szkoła, zamiast bronić dziecka, daje powód do dodatkowej ojcowskiej agresji. Rodzinna awantura, która uderza w obiekt uosabiający dziecięcą namiastkę wolności - magnetofon - staje się iskrą wybuchu, kończącego się desperacką ucieczką syna z domu.

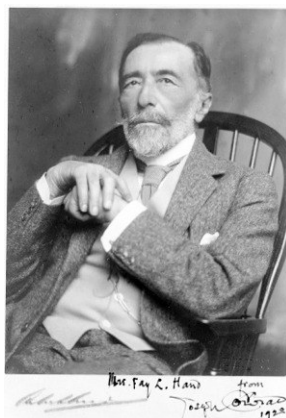
Dorośle życie człowieka mającego w podświadomości zakodowaną nienawiść do ojca pozostaje pod trwałym

wpływem przeszłości. Syn staje się samotnikiem, którego pasją jest eksploracja głębokich jaskiń. Życie w psychicznej izolacji generuje w nim odruch odtrącania wszystkich osób, które w jakiś sposób próbują się do niego zbliżyć. Twarde życie samotnika prowadzi do wytworzenia własnego katalogu zasad i przyzwyczajęń. Otoczenie, które nie chce przestrzegać tych zasad, traktowane jest jak wróg. Paradoksalnie, syn w swoich zachowaniach zaczyna coraz bardziej upodabniać się do ojca. Czy istnieje wyjście z tej psychologicznej pułapki? Czy można przestać być prześladowanym przez przeszłość? Co może w tym pomóc? Uczucie do innej osoby, a może świadomość, że samemu można też zostać ojcem?

**Andrzej Raczek**

Producenci: Krzysztof Zanussi, Iwona Ziułkowska-Okapiec, Włodzimierz Otulak; reżyseria: Magdalena Piekorz, scenariusz: Wojciech Kuczok; zdjęcia: Marcin Koszałka; w rolach głównych: Michał Żebrowski, Jan Frycz, Agnieszka Grochowska, Wacek Adamczyk. Film zdobył nagrodę *Złote Lwy* – Gdynia 2004.

## Cultural Events: Joseph Conrad's Exhibit



For the approaching 150<sup>th</sup> anniversary of Joseph Conrad's birth, Adam Mickiewicz Museum of Literature in Warsaw organized an interesting exhibit of his life and work. In May the exhibit was available for American viewers at Hornbake Library of the University of Maryland College Park. Titled *Twixt Land and Sea*, the exhibition is not large but well arranged, under Zdzisław Najder's scholarly guidance. Composed of 36 charts it presents Conrad's literary opus and the reception of his work, along with his personal and family portraits. The quotations from his books are especially well selected. The viewer will find out that though initially unnoticed, Conrad's oeuvre eventually became the basis for a large number of films (over 50 between 1919 and 2006). Perhaps the most recognized of them is Francis Ford Coppola's *Apocalypse Now* (based on *The Heart of Darkness*, but with the action transferred to Vietnam).

Born on December 3, 1857 in Berdyczów, Ukraine, as Józef Teodor Konrad Korzeniowski, the only son of the Polish writer, translator and activist patriot Apollo Kor-

zeniowski, Conrad lost his mother early in life, in Siberia where he accompanied his parents, exiled there for the father's role in the preparation of what was to become the January 1863 anti-tsarist uprising. Apollo Korzeniowski returned to his homeland only in 1868 and settled in Cracow (then within the Austrian partition). As a Russian subject, and son of exiles deprived of any property, young Conrad faced an army service of 25 years; to avoid it, he applied for Austrian citizenship, but was rejected. So at the age of 16, he left for Marseille to sail on his first sea voyage. (It might have happened on December 11, but certainly not in 1847, as the Museum's brochure states in rather poor English).

Korzeniowski senior was fluent in English and French, a translator of Shakespeare and Hugo. He encouraged his son to read widely in Polish and French, with which every Polish nobleman was expected to be familiar. The young Korzeniowski grew up to become a great novelist and one of the best stylists in the English language, which he did not learn until the age of 21. He was to serve a total of sixteen years in the British merchant marine gaining, in 1886, both his Master Mariner's certificate and British citizenship, and officially changing his name to "Joseph Conrad."

That name first appeared on the cover of his novel, *Almayer's Folly*, published in English in 1895. Many other

novels followed, the best known among them *The Heart of Darkness* and *Lord Jim*. In Poland, he first met with rejection. Eliza Orzeszkowa criticized him in her essay *Emigration of Talents* for “unpatriotic” writing in a foreign language. Korzeniowski responded: *I do not think that I am unfaithful to my homeland for having proved to the English that a nobleman from Ukraine can be as good a sailor as they are and might have something to say in their native tongue. I value the respect that I have won...and offer it as a silent tribute where it belongs.*

Conrad’s works were based on his personal experience in his years of sailing through south-east and south-west Asia, Australia and Africa. He was dubbed “romantic,” exciting the readers with the dangers of high sea travels. Nowadays critics point to the deep psychology and irony of his narrative, his anti-heroic characters, and a fine

sense of man’s capacity for self-deception. Today he is regarded as a forerunner of modern literature.

During his stay on Mauritius, he reportedly fell in love, but was rejected, the young lady being already engaged. In 1896 Conrad married an Englishwoman of 22, Jesse George, with whom he had two sons. Boris and John appear in the family photographs at the Maryland exhibit. Among other pictures are those of the ships Conrad sailed and photographs of famous people he befriended. One of them is John Galsworthy, best known for his *The Forsyte Saga*, who left us a description of Conrad as *slim, not too tall, [with] long arms, broad shoulders, head slightly protruding forward. Peculiar accent. A good sailor, kind to trainees.*

Maja Peretz

## Polish Photography at the National Gallery of Art



Local Polonia has a rare opportunity to view some Polish art in an exhibit at the *National Gallery of Art’s West Building* through 3 September. Upon entering the exhibit *FOTO, Modernity in Central Europe 1918-1945*, the viewer faces two maps that set the tone: one shows the empires present in Central Europe in 1890, and the other one from 1930, the reconstituted states of Poland and Czechoslovakia, along with the former empire nations of Germany, Hungary and Austria with their diminished borders. Directly across from the maps is an amazing Witkacy (Stanisław Ignacy Witkiewicz) self-portrait photograph, showing the eccentric artist as a ghost-like, disembodied head, eyes staring out from behind a broken glass, attracting and holding the viewer with the image’s intensity and psychological drama.

Such is the introduction to the exhibit, curated by Matthew S. Witkovsky, assistant curator of photography at the National Gallery. The end of World War I resulted not only in the empires’ destructions and the revival of nation-states, but also in tremendous social change as societies industrialized and modernized to an unprecedented degree. It also resulted in the spread of artistic movements that had previously been centered in the West, such as Dada, Bauhaus, and Surrealism, while reflecting at the same time movements already well-known in Polish circles, such as Constructivism. Herein lies the concept behind the show: modernity, the avant-garde, played a role in unifying the region culturally. The main force was in fact the avant-garde, and photography had a special role to play here: it was a medium fairly accessible to different social strata of the population; and in it-

self, it was associated with modernity, making use of modern technology – “machines” – to create and disseminate the artistic product.

The exhibit shows Central Europe to have been a *leader* in photographic experimentation. Bracketed between the opening *Recovering from War* and the closing *War Returns* themes, the rest of the exhibit is divided into six “rooms” or themes, and Polish artists are well-represented in all.

The *Modern Living* theme of the exhibit observes that the burgeoning images in this period served not just to propagate modernity but to “domesticate” it and render it more palatable to a population that was understandably filled with anxieties over such sudden and massive changes. “New photography” included pictures of modern subjects as well as “modern pictures” that functioned as an advertisement for modernity to the masses. Perhaps most interesting in this space are the “photo essays” titled *Ameryka*, 1932 and *Miasto Młyn Życia*, 1929, by Mieczysław Chojnowski and Kazimierz Podsadecki respectively, that show the less positive aspects of life in the US.

In *New Women – New Men* theme, we again see Witkiewicz, this time his portrait of pianist Artur Rubinstein, taken in Zakopane: hardly the traditional “portrait,” this image avoids conventional appearances, placing the face full frame in the composition, removing distinctions identifying the image as male or female.

In *The Spread of Surrealism*, we meet Jan Maria Brzeski, “a leading progressive” who popularized Surrealist motifs in two works, *Lampa naftowa* and *Bez tytułu (gry)*, both from the early 1930s. Games were a frequent surrealist motif because of the notion of chance and fantasy. Here we also find Aleksander Krzywobłódzki, along with other members of the Lwów-based *Artes Group*, such as Jerzy Janisch, Stefan Themerson and his wife Franciszka, and Margit Sielska. These works are distinct from the other responses to modernity shown in the exhibit, as they are more intensely personal and argue against aesthetic and other provincialisms.

There are also works by Władysław Bednarczuk who was of a working-class background, notable in light of the fact that many of the Polish artists represented here had a more patrician background. His 1936 *Mighty Hands* was part of the *First Worker Photography Exhibition in Poland*, showing a proletariat subject combined with a refined print aesthetic.

The last distinct room is called *Land Without a Name*, a title taken from a book by Czech writer Ivan Olbracht on his homeland of Ruthenia. The notion behind the title of this room is that across Central Europe, the “land” had symbolized an *imagined bedrock of pure and unified national character* when in fact it represented a *complicated overlay of ethnicities, languages, and religions*. German and Austrian photographers of this time aimed to “name the land” which, in light of the growing threat of the increasingly rapacious Third Reich in the 1930s, took on ominous tones. Some landscape photographers across Central Europe attempted to show a harmonious (if at times fictitious) image of the land and its occupants,

while others turned to the land in a sign of foreboding or even resignation, as if they understood the disaster to come. There are fascinating photos here by Polish photographers Jan Bulhak (*Gościńiec do Mińska*, 1916), Edward Hartwig (*Sadzenie kartofli*, before 1930), Kazimierz Lelewicz (*Folklor Polesia*, before 1938), and Antoni Wieczorek (*Kościelec*, before 1934).

The exhibit ends with *War Returns*. Brzeski is again featured with an intriguing photomontage showing a kind of apocalyptic view of the world situation in *Sielanka XXw.* from the series *Narodziny robota*, 1933. There are also two post-war works (1945) by Polish abstract painter Władysław Strzemiński, from the series *Moim przyjaciółm Żydom*, titled *Lepka plama zbrodni* and *Wyciążane strunami nóg*. The catalogue describes the circumstances under which Strzemiński, a pre-war follower of the abstract and non-representational Polish art movement called Unism, produced these evocative and poignant works, commemorating the victims of the Łódź Ghetto (Strzemiński and his artist wife Katarzyna Kobro – neither of whom were Jewish – lived in Łódź during the war).

The exhibit closes with a small work by a Czech photographer named Jindrich Marco, called *Springtime in Poland*, showing two soldiers posing for a picture in front of a painted backdrop of a tranquil scene, but the act takes place in a devastated Warsaw, with rubble all around. In his review of the exhibit for *The Washington Post*, Andy Grundberg calls this “showstopper” a *metaphor of modernity’s demise not only as a style but also as an article of faith*.

*Danuta Boczar*

## Wydarzenia: Obchody 750 rocznicy lokacji Krakowa

Szacowna restauracja Hawełki na Rynku wielkimi literami zachęca: *Golonka lokacyjna –35 złotych. Piwo gratis*. O co chodzi?



Od 1 do 10 czerwca Kraków, „miasto polskich książąt i królów”, hucznie obchodziło 750. rocznicę lokacji miasta na prawie magdeburskim. Ale, zaraz dodajmy, początki Krakowa są znacznie starsze. Osadnictwo sięga neolitu, przyjmuje się, że Kraków istniał już na przełomie VII i VIII wieku, a od 990 był w posiadaniu Piastów. Dla otoczonego osadami

przedlokacyjnego grodu książęcego na Wawelu zaczęto z czasem poszukiwać nowych rozwiązań prawnych. Działaniom tym przeszkadzały najazdy Tatarów, aż zniszczenie miasta przez mongolskich najeźdźców skłoniło Bolesława Wstydlwego, przy wsparciu jego matki Grzymisławy i żony Kingi, do odbudowy Krakowa w nowym kształcie. Sięgnięto po wzory, które sprawdziły się już na Zachodzie - w Niemczech, na Śląsku, w Czechach i na Węgrzech. W akcie lokacyjnym określono granice miasta i ustalono, że ma się ono rządzić według prawa i wzoru Magdeburga. Tak oto uregulowano życie miasta do czasów Konstytucji 3 Maja.

Szybko przewińmy ciąg historii obejmujący te 750 lat. Lokację na prawie magdeburskim porównuje się dziś do niedawnego włączenia Polski do Wspólnoty

Europejskiej. Tłumy krakowian i turystów radośnie świętowały w pięknym starym i nowoczesnym mieście, polskim i europejskim. Parady, widowiska, występy, konkursy, turnieje, uroczyste otwarcia nowych obiektów i wystaw, odsłonięcia pomników. Na tyleż nowoczesnej, co kosztownej estradzie przy Sukiennicach dzień po dniu wieczorne koncerty: *Zakochani w Krakowie* pod dyrekcją Piotra Rubika, najpopularniejszego, wzbudzającego sporo emocji kompozytora muzyki instrumentalnej, teatralnej i filmowej młodszego pokolenia, noc jazzu pod hasłem: *Tomasz Stańko klasycznie i nowocześnie*, turniej kabaretowy, napisane specjalnie na tę okazję oratorium Dariusza Reguckiego *Cracovia Est*. Szczególnie liczną widownię ściągnął nadzwyczajny koncert w wykonaniu legendarnego kompozytora muzyki filmowej Ennio Morricone, a zakończenie obchodów uświetnił *Beatus Vir* Henryka Mikołaja Góreckiego pod dyrekcją kompozytora. Ostatnim akordem okazał się koncert na 25 dzwonów z kościołów krakowskich Marka Stachowskiego.

A w ciągu dnia przeszła przez miasto, płynęła Wisłą wielka parada smoków. Z imprezą balonową na Błoniach konkurowały konkursowe występy szkół, przedszkoli i placówek wychowawczych wyczarowujących smoki z

Krakowa i dalszych stron świata. Jubileuszowy Zjazd Bractw Kurkowych, zawody strzeleckie oraz intronizacja króla kurkowego, konkurs na rodzinę krakowską o najdłuższym udokumentowanym stażu sięgały głęboko w historię miasta. Podobnie balet dworski *Cracovia Danza*, który przygotował pokazy *Maskarada Królowej Bony*, *Dama z łasiczką*, *Sobieski i Marysieńka*. Taneczne tony Galicyjskiej Orkiestry Straussowskiej poderwały słuchaczy i gapiów na Rynku do tańców na balu krakowsko-wiedeńskim. Do zabawy i zadumy skłoniła doroczna już impreza pod nazwą *Noc teatrów*, oferująca otwarte przedstawienia w każdym krakowskim teatrze. Kabaret *Loch Camelot* śpiewał z publicznością dawne i nowe piosenki poświęcone miastu, wśród których nie mogło zabraknąć kultowej, napisanej przez Grzegorza Turnaua i Andrzeja Sikorowskiego: *Nie przenoście nam stolicy do Krakowa, chociaż tak lubicie wracać do symboli, bo się zaraz tutaj zjawią butne miny, święte słowa i głupota, która aż naprawdę boli. U nas chodzi się z księżycem w butonierce, u nas wiosną wiersze rodzą się najlepsze, i odmiennym jakby rytmem, u nas ludziom bije serce, choć dla serca nieszczęśliwe tu powietrze.*

*Joanna Petry Mroczkowska*

## Listy do Redakcji

Drodzy Czytelnicy *Wiadomości*,



Dziękuję za zaproszenie Redakcji *Wiadomości* do podzielenia się z Państwem wrażeniami z konferencji Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (PIASA), która odbyła się w dniach 15-16 lipca 2007 w Georgetown

University w Waszyngtonie, a której współorganizatorem było prowadzone przeze mnie Amerykańskie Centrum Kultury Polskiej. W przeddzień konferencji zorganizowaliśmy w naszym salonie przyjęcie, w którym uczestniczyło ponad 70 osób, w tym między innymi organizatorzy konferencji oraz liczni przedstawiciele organizacji i środowisk polonijnych.

Konferencję rozpoczęły przemówienia powitalne profesorów Wandycza i Gromady oraz moje. Jako pierwsi głos zabrali ambasadorowie Czech i Polski oraz Zastępca Ambasadora Niemiec dyskutując na temat wzajemnych relacji reprezentowanych przez nich krajów. Ambasador Janusz Reiter wzbudził uwagę zebranych mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Wśród sesji popołudniowych szczególnie interesujące wydały mi się dwie prezentacje: *Exploring the Culture of American Polonia* i *MDM: Marszałkowska Housing District, a Major Socialist Housing Project*. Autor pierwszej z nich, Jerome Krase z Brooklyn College CUNY, swój wykład na temat cech wyróżniających Polaków w dzielnicach miast krajów, do których wyemigrowali, ilustrował licznymi zdjęciami własnego autorstwa. Jego zdaniem typowo polskie jest dekorowanie parapetów okiennych kwiatami doniczkowymi. Ponadto lubimy czytać gazety we własnym języku i po obecności polskich gazet poznać można, w której dzielnicy Londynu mieszka najwięcej Polaków. W drugiej sesji Eric Bednarski, młody reżyser z Kanady, pokazał swój film o MDM-ie, warszawskiej dzielnicy mieszkaniowej, która powstała na początku lat 1950-tych. Bardzo ciekawe były wywiady Bednarskiego z dawnymi mieszkańcami Marszałkowskiej, których domy przetrwały wojnę, ale musiały zostać zburzone, aby na ich miejscu mogły powstać nowe, wzorowane na monumentalnej architekturze stalinowskiej.

16 lipca odbyły się sesje zorganizowane przez Bożennę Budę, profesora Tadeusza Gromadę i dr Edwardę Budę-



Okręglak. Sesja plenarna poświęcona została stosunkom polsko-żydowskim. Szczegółowe informacje na temat tych oraz na temat pozostałych sesji są dostępne na stronie internetowej: <http://www.piasa.org/annualmeeting.html>. Polecam.

Konferencja zakończyła się uroczystym bankietem, na którym przemówienie na temat *Poland in the Geopolitically Transforming World* wygłosił profesor Zbigniew Brzeziński.

Podsumowując, chciałabym wyrazić uznanie dla kierownictwa PIASA za zorganizowanie bardzo udanej konferencji. Zapraszając nas do współpracy dali oni przykład, jak organizacje o podobnej misji mogą się wzajemnie wspierać. Jeżeli będziemy pracować razem, nasze wysiłki propagowania polskiej kultury w Ameryce będą bardziej efektywne. Korzystając z okazji

chciałabym też zaprosić członków Biblioteki do uczestnictwa w kolejnym sezonie programów organizowanych przez Centrum. We wrześniu w naszej Amber Art Gallery odbędzie się otwarcie wystawy grupy *Emocjonalistów*. Również we wrześniu planujemy promocję książki i filmu dokumentalnego o Powstaniu Warszawskim w Gelman Library w George Washington University. Więcej informacji znajdziecie Państwo na naszej stronie internetowej [www.polishcenterdc.org](http://www.polishcenterdc.org). Serdecznie zapraszam do Centrum.

Życząc wszystkim udanych wakacji pozostaję z wyrazami szacunku,

Dr Monika Król  
Executive Director  
National Polish Center  
(dba The American Center of Polish Culture, Inc.)